GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 30 mk, Pojedyńczy numer 3 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumuratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10 i w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 3 szpalty ogłoszen. Za wiersz nonparelowy po tekście 5 mk. w tekście 10 mk.

Rok I. Warszawa, dnia 10 października 1920 r. № 2.

Błogosławiony po stokroć niech będzie.
Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy!
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto w burzy czasów u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów, wśród walk krwawych znoju
Podejmie sztandar pracy i pokoju.

* * *

Błogosławiony, kto w sił swoich pocie,
Kruszy przesądów zastarzałych kraty,
I tym, co toną w odwiecznej ciemnocie,
Wnosi jak bóstwo iskierkę oświaty!
Błogosławiony, bo z tej iskry Bożej,
Rozbłyśnie światło, co ludziom dzień stworzy!

* * *

Błogosławieni! którzy światło niosą,
Oblani wschodu słonecznym szkarłatem!
Świat uznojone czoło krwawą rosą
Pochyli przed ich cichym majestatem;
I gdy się ciemność wszędzie rozzuchwali,
Od ich promienia nowy świat zapali...

(Bełza).

Życzenia konfirmacyjne.

A oni podniósłszy oczy swoje, nikogo nie widzieli, tylko Jezusa samego.
Mat. 17, 8.

Niema innej uroczystości kościelnej, którąby posiadała dla młodocianych umysłów więcej uroku, jak konfirmacja. Młodzież bierze w niej po raz pierwszy czynny udział w życiu kościelnem. Z całem przejęciem odnawia przed Bogiem przymierze chrztu św., ślubuje Jemu i kościołowi swemu wierność i miłość do końca życia swego i otrzymuje błogosławieństwo Boże. Zaiste, podniosła to i święta chwila, jakich niewiele jest w życiu naszem, — prawdziwy pobyt na górze Przemienienia! Odczuwamy ten nastrój podniosły i z duszy serca życzymy młodzieży, mającej być konfirmowaną, by ta chwila pozostała w pamięci jej na zawsze.

Lecz nie ograniczamy na tem swych życzeń.

W zachwyceniu stali uczniowie przed Panem na górze Przemienienia. Olśnił ich widok Jego Boskiej chwały, przejęły słowa, usłyszane z niebios... Miało to wszystko wzmocnić ich w wierze na dalszą drogę życia. Takie same znaczenie ma i konfirmacja. Słowem o łasce Bożej w Chrystusie Panu i błogosławieństwem Bożem pragnie ona wzmocnić młodzież w wierze. Dlatego życzymy młodzieży naszej, by podobnie, jak uczniowie pod koniec pobytu swego na górze przemienienia, i ona szła przez życie, widząc w wierze „tylko Jezusa samego“.

Bóg pragnie nas wszystkich przekonać, że Jezus jest największem szczęściem naszem. Przeważnie przez przykre doświadczenia życiowe prowadzi On nas do poznania tej prawdy. Niejedna świetlana nadzieja nasza musi się wniwecz obrócić, niejedne plany nasze na przyszłość muszą się rozpaść. Wiele zawodów musimy doznać na ludziach, na życzliwość których bardzo liczyliśmy.

To wszystko zsyła Bog w tym celu, by Jezus stał się największem dobrem naszem.—Błogosławiony, kto w ciężkich chwilach swego życia widzi przed sobą „tylko Jezusa samego“. W Nim znajduje on wszystko, czego potrzebuje — pociechę i pokrzepienie duchowe.

Wprawdzie, są i ludzie, którym inaczej wiedzie się na świecie. Nie idą drogami, porosłemi głogiem. Przez słoneczne wzgórze prowadzi ich życie, każdą ich pracę wieńczy powodzenie. Niech jednak pamiętają ci wybrani o tem, że dobra doczesne nie zawsze posiadają znaczenie dla człowieka. I w ich życiu nastanie kiedyś chwila, w której one nie będą miały dla nich żadnego uroku, — ostatnia w ich życiu godzina. Szczęśliwy, kto wtedy widzi przed sobą świetlaną postać Zbawiciela Pana, kto widzi w wierze „tylko Jezusa samego“. Lecz tej łaski dostąpią tylko ci, którzy żyją w ścisłej z Panem łączności, w Nim tylko widząc swego wodza, największe dobro i największe szczęście.

Życzymy zatem młodzieży naszej, by do takiego życia doprowadził ją Bóg, dla jej własnego szczęścia i dla dobra kościoła, którego dojrzałymi członkami się staje.

Zbratanie kościołów.

I.

Wojna wszechświatowa, z którą żadna inna porównać się nie da pod względem rozmiarów i stosowanej techniki, zupełny spowodowała przewrót w Europie. Ilekroć porównywamy mapę Europy przedwojenną z mapą jej po wojnie, mimowoli staje przed nami pełen grozy kolos biblijny w postaci człowieka, wyraz strasznej potęgi, widzenie króla Babilońskiego, Nabuchodonozora. Głowa szczerozłota, piersi i ramiona srebrne, brzuch i biodra miedziane, golenie żelazne a nogi z mieszaniny żelaza i gliny. Lecz oto kamień ręką niewidzialną strącony z nieba, uderza w nogi kolosa, który rozsypuje się w drobne bryły. W samej rzeczy wielkie wszechświatowe państwo Babilońskie rozpadło się i zniknęło z areny świata.

Widzenie króla babilońskiego w naszych czasach spełniło się powtórnie. Byliśmy tego świadkami. Kolosy wielkopaństwowe: Rosja, Niemcy i Austrja runęły. Odłamki ich — to drobne państewka, powstałe na ich

rumowiskach. Wszystkie wiją się jeszcze w bólach poporodowych. Odłamki te, to przyciągają, to odpychają się nawzajem. W połączeniu ze sobą widzą swoją potęgę i wielkość w przyszłości. Wszystkie szukają sprzymierzeńców. Niezadługo utworzy się z tych zlepek, z niezupełnie równych pierwiastków całość. Ten właśnie objaw u schyłku wszechświatowej wojny jest zarzewiem nowych, może straszniejszych jeszcze zawikłań i wojen. Dążność ta do łączenia się na polu politycznem w ostatniej dobie zaczyna przejawiać się coraz silniej.

Nie tylko na polu politycznem. Na polu kościelnem podobne przejawiają się prądy. Kolosy kościelne również się rozpadły. Kościół prawosławny w Rosji runął wraz z caratem, bo car dzierżył w nim najwyższą władzę kościelną, był widzialną tego kościoła głową. Kościół unijny w Prusach, który w królu pruskim, twórcy swoim przed stu laty, widzi najwyższego swego biskupa (summus episkopus), ten sam spotkał los. W Rosji praca ku odbudowaniu kościoła jeszcze nie rozpoczęta. Rosja cała tonie jeszcze we krwi. Za to w kościołach ewangelickich środkowej Europy, którym oparcie państwowe usunęło się nagle z pod nóg, praca w sprawach kościelnych wre jak w ulu Tu już przed wojną odczuwano potrzebę połączenia w jedną większą całość wszystkich mniejszych lub większych odłamów zjednoczonego niegdyś kościoła ewangelickiego. Razem wzięte odłamy te nazywają się ogólnikowo kościołem ewangelickim lub protestanckim. Do tego kościoła ewangelicko-protestanckiego w ogólnem tego wyrazu znaczeniu należy także kościół ewangelicko-augsburski czyli rodzimy kościół luterski, na łonie ktorego z biegiem czasu zrodziły się wyżej wzmiankowane odłamy. Kościół więc ewangelicko-augsburski czyli luterski z jednej strony i odłamy jego protestanckie z drugiej strony, to nie jedno i to samo.

I kościoły ewangelickie w państwach podczas wojny neutralnych łączą się z prądami, mającemi na celu zarzucanie złotych mostów między kościołami ewangelickiemi różnych wyznań, owszem są po części nawet gorącymi ich rzecznikami. Na tle tem powstał „W s z e c h ś w i a t o w y Z w i ą z e k p r a c y n a d z b r a t a n i e m k o ś c i o ł ó w“.

Zbratanie kościołów! W jakim celu? Zjednoczone kościoły chrześcijańskie mogłyby większy wywrzeć wpływ na losy świata. A więc celem zbratania kościołów jest zbratanie ludów. Wzniosła myśl! Robiono wszak kościołowi słuszny zarzut, że nie potrafił uchronić świata od strasznej wojny. O prądach zbratania kościołów i ludów orjentuje nas korespondencja z Bazylei w 5 i 6 numerze „Ewangelika“. Autor w korespondencji powiada, że korzystając z okazji, przedstawił w dłuższem przemówieniu licznemu zebraniu studentów, profesorów i wogóle wydatniejszych przedstawicieli społeczeństwa ewangelickiego w Bazylei zgodny z rzeczywistością obraz naszego kościoła w Polsce, ponieważ ewangelicy za granicą wciąż fałszywie i jednostronnie orjentowani bywają o kościele naszym przez wrogie nam obozy niemieckie.

Autor korespondencji nie występuje atoli w roli bezstronnego sprawozdawcy, owszem jest prądów zbratania kościołów gorącym rzecznikiem, który chciałby czytelników przekonać i pozyskać.

Poruszona tu wzniosła myśl, brzemienna w niezwykle ważne następstwa, a przytem omawianą przez jednego z przyszłych profesorów fakultetu teologicznego ewangelickiego w Warszawie, a więc przez kogoś, który teraz już jest powagą, nie tylko zasługuje na to, ale z istoty rzeczy wymaga tego, żeby ją podjęto i wszechstronnie wyświetlono, chociażby taka wymiana myśli przyjąć miała formę tarcia, byleby tarcie to nacechowane było bratnią miłością i miało na celu prawdę ewangeliczną. Bowiem prawda ewangeliczna i miłość bratnia stanowią dwa czynniki niezawodne, wiodące do prawdziwego zbratania. Niech więc słowa tu nakreślone uważane będą jako wyświetlenie stanowiska, jakie w sprawie tej zajmuje wyznawca luterski, a to w imię zasady: Audiatur et altera pars, czyli: Dajcie posłuch i drugiej stronie. Zastrzegam się tylko od zarzutu, jakobym był zasadniczo przeciwnikiem zbratania kościołów, obawiam się tylko, a nawet przekonany jestem, że zbratanie tak pomyślane, jak w „Korespondencji“, okaże się niemożliwem bez uszczerbku dla naszego kościoła ewang.-augsburskiego w Polsce jako rodzimego luterskiego, pochodzącego w prostej linji od wielkiego naszego reformatora, a kościół ten jest dotąd w posiadaniu czystej niesfałszowanej nauki ewangelicznej.

„W s z e c h ś w i a t o w y Z w i ą z e k p r a c y n a d z b r a t a n i e m k o ś c i o ł ó w“ — hasło, jakie wypisał na swej chorągwi i zasadę, którą zamierza się kierować, a więc zarazem program swój nakreślił w słowach: „B ó g j e s t n a m O j c e m, l u d z i e z a ś s ą n a m b r a ć m i“. Słowa te brzmią tak ogólnikowo i tak ogólnikową niezwalczaną przez żadne stronnictwo chrześcijańskie wygłaszają prawdę, że i luteranin wierny swojemu wyznaniu może je podpisać. Wierzę bowiem, że wyznawcy tego szczytnego hasła wychodzą z założenia, że Bóg jest ojcem wszystkich ludzi a ludzie między sobą braćmi przez zbawienie ludów i pojednanie ich z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Dlaczegóżby różne grupy wyznaniowe nie mogły pracować wspólnie dla pewnych wzniosłych celów, n. p. w celu zbratania ludów, nie wyrzekając się przytem własnych zasad i szanując jednocześnie zasady innych?!

„Związek“ jednak na samym już wstępie daje słowom powyższym wykład, nie rokujący pomyślnych wyników tej pracy, wyciąga bowiem z głównego swego hasła nową podwójną zasadę: ż e n i e u z n a j e ż a d n y c h r ó ż n i c w y z n a n i o w y c h i n a r o d o w o ś c i o w y c h. A więc różnice wiary i religji między poszczególnemi grupami wyznaniowemi ewangelickiemi lub protestanckiemi w pojęciu „Związku“ i „Korespondencji“ do tego stopnia są błahemi i nikłemi, urojonemi i ułudnemi, że możnaby je jednem pociągnięciem pióra wykreślić z liczby czynników, zasługujących na uwzględnienie, kiedy chodzi o zbratanie kościołów. Czy jednak tak jest w samej rzeczy? Czy n. p. grupa protestancka baptystów, których w samej Ameryce jest kilka miljonów, zgodzi się na takie orzeczenie o tej różnicy wyznania, która stanowi charakterystyczną jej cechę, a mianowicie o chrzcie świętym? Baptyści zwalczają chrzest dzieci i uznają tylko chrzest dorosłych. Każdy uświadomiony baptysta uważa tę właśnie naukę, dzielącą g od oinnych wyznań, za świętą, od której zależy zbawienie. Czy kościół kalwiński, czyli reformowany naukę o komunji św., tchnącą racjonalizmem czystej wody, a polegającą na wierze, że w komunji św. spożywamy tylko chleb i tylko wino, zechce poświęcić i przyznać, że broniąc tej nauki przez setki lat, błądzi? Walki chrystologiczne, prowadzone z rzadką zaciętością w pierwszych wiekach kościoła chrześcijańskiego na temat, czy Chrystus jest prawdziwym Bogiem, czy też tylko prawdziwym człowiekiem, bynajmniej nie ustały w naszych czasach, owszem i dziś w kościele chrześcijańskim dwa stoją obozy naprzeciw siebie, choć walczą w innej formie: obóz wyznający boskość Chrystusa i obóz zwalczający takową. Żaden z tych obozów nie odstąpi od wyznania sobie właściwego o osobie Chrystusa. Obozy, na tak odmiennych stojące biegunach, w nauce o tym, który jest fundamentem i głową kościoła, nie mogą się bratać ani też wspólnie pracować nad zbrataniem kościołów, a co więcej dla tych, którzy odrzucają naukę o boskości

Chrystusa, niema wogóle kościoła takiego, o jakim mowa. Niech mi jeszcze wolno zaznaczyć z naciskiem różnice kościoła luterskiego. Czy nasze zasady reformatorskie o Słowie Bożem, jako jedynem źródle wiary i życia, o przyjmowaniu w sakramencie ołtarza prawdziwego ciała i prawdziwej krwi Pana Jezusa i t. d. są w oczach naszych tak błahemi, że pozwolimy na to, żeby nam oświadczono, że się ich nie uznaje? Czy bez względu na takie negowanie uznanych i wyznawanych przez nas prawd zbratanie jest możliwe? Wszak te właśnie prawdy stanowią najdroższą spóściznę po wielkim Reformatorze naszym i po ojcach kościoła naszego wogóle. Dawne, dotąd jeszcze obowiązujące prawo kościelne zawiera na wstępie oświadczenie, że jesteśmy kościołem ewangelickim augsburskim i że podstawą naszego kościoła są księgi symboliczne. Opracowany przez nas w 1906 roku projekt ustawy kościelnej ma na czele artykuł, opiewający, że k o ś c i ó ł n a s z j e s t k o ś c i o ł e m n i e o d m i e n n e j k o n f e s j i a u g s b u r s k i e j i ż e p o d s t a w ą w y z n a n i a j e g o s ą k s i ę g i s y m b o l i c z n e. A gdy okupacja niemiecka przez Konsystorz, na czele którego z ramienia rządu niemieckiego stał jako prezes Konsystorza urzędnik niemiecki z kościoła prusko-unijnego, chciała kościołowi naszemu narzucić ustawę bez charakteru wyznaniowego z pominięciem artykułu o księgach symbolicznych, wtedy wszyscy nasi duchowni a z nimi razem i nieduchowni tak energiczną a przytem zgodną w sprawie wyznania zajęli postawę, że i w tem prawie kościelnem na osławionym tak zwanym „synodzie łódzkim“ artykuł stanowiący o wyznaniu kościoła ewang. augsburskiego zwycięsko przeszedł. Prawo to zresztą uchwalone na synodzie łódzkim nigdy się prawem nie stało, a gdyby drogą przemocy się niem stało, byłoby największem bezprawiem. Gdybyśmy mimo oświadczenia „Związku“ i „Korespondencji“, że różnic wyznaniowych naszego kościoła nie uznaje, jednak wspólnie z niemi pracowali nad z b r a t a n i e m k o ś c i o ł ó w, sprzeniewierzylibyśmy się własnym zasadom. (D. c. n.).

Ks. R. Gundlach.

V.
Wniosek nagły

posła Nadera i tow. z N. P. R. w sprawie wydania ustawy zasadniczej o stosunku Kościołów Ewangelickich w Polsce do Państwa.

Szereg faktów, zaszłych w ciągu ostatnich tygodni zwłaszcza w byłej dzielnicy pruskiej, czyni uregulowanie stosunku prawnego Kościołów Ewangelickich do Państwa sprawą nadzwyczajnie pilną. Wobec tego wnoszą niżej podpisani:

W y s o k i S e j m u c h w a l i ć r a c z y załączoną ustawę.

Pod względem formalnym wnosimy o przekazanie niniejszego wniosku do komisji konstytucyjnej.

Warszawa, dnia 2 lipca 1920 r.

Wnioskodawcy: Nader, Strząbelski, Fichna, Tomczak, Hellich, Galiński, Pietrzyk, Michalak, Niewinowski, Piekarski, Postolski, Rajca, Waszkiewicz, Zagórski, Festerkiewicz, Jan Brejski, Iz. Brejski, Chądzyński, Piasecka, Wilczkowiakowa, Redel, Nowicki, Nurek, Rymer, Świniarski, Lisiecki, Dr Wachowiak, Herz, Spikerman, Heike.

USTAWA

o stosunku Kościołów Ewangelickich w Polsce do Państwa.

Art. 1. Zbory (parafje) wyznania ewangelicko-augsburskiego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej tworzą Kościół Ewangelicko-augsburski w Polsce.

Zbory (parafje) wyznania ewangelicko-reformowanego na całym obszarze Rzeczypospolitej tworzą Kościół Ewangelicko-reformowany w Polsce.

Zbory (parafje) wyznania ewangelicko-unijnego na obszarze województwa poznańskiego i pomorskiego, tudzież na innych obszarach, należących dawniej do Państwa Pruskiego, tworzą Kościół Ewangelicko-unijny w Polsce.

Art. 2. Kościoły Ewangelickie w Polsce są kościołami wolnemi i autonomicznemi i załatwiają swoje sprawy samodzielnie, zgodnie z obowiązującemi ustawami państwowemi i kościelnemi.

Władze świeckie są zobowiązane udzielać kościołom na żądanie władz kościelnych opieki i pomocy przy wykonywaniu rozporządzeń kościelnych, zgodnych z ustawami państwowemi.

Prawa nadzoru zwierzchniego, przysługującego władzom państwowym, są oznaczone w niniejszej ustawie.

Art. 3. Ustrój każdego Kościoła Ewangelickiego oznaczy ustawa kościelna uchwalona przez synod konstytucyjny danego kościoła. Skład tego synodu i ordynację wyborczą dla niego określi dekret Naczelnika Państwa, wydany na podstawie uchwały Rady Ministrów, zapadłej po wysłuchaniu dotychczasowego najwyższego przedstawicielstwa krajowego danego kościoła.

Uchwalona przez synod konstytucyjny ustawa będzie przedłożona Naczelnikowi Państwa i wchodzi w życie, gdy Naczelnik Państwa stwierdzi, iż ustawa ta jest zgodna z ustawami Państwa, a zwłaszcza z niniejszą ustawą zasadniczą.

Art. 4. Władza ustawodawcza w kościele przysługuje Synodowi Generalnemu.

Uchwalone przez Synod ustawy kościelne, rozporządzenia i regulaminy stają się prawomocnemi po stwierdzeniu przez Ministra Wyznań i Oświaty, iż nie są w sprzeczności z ustawami państwowemi.

Art. 5. Najwyższą władzą wykonawczą w kościele jest Konsystorz (Naczelna Rada Kościalna). Na czele Konsystorza (Naczelnej Rady Kościelnej) stoi biskup (superintendent generalny) lub osoba świecka, ustawą konstytucyjną kościoła oznaczona.

Konsystorz (Naczelna Rada Kościelna) reprezentuje kościół na zewnątrz.

Kościół komunikuje się z władzami państwowemi przez Konsystorz (Naczelną Radę Kościelną).

Art. 6. Najwyższą władzą kościelną w parafji (zborze) jest ogólne zebranie uprawnionych do głosowania zborowników lub wydelegowany przez zebranie ogólne wydział parafjalny, którego organem wykonawczym jest kolegjum kościelne (rada kościelna, lub prezbyterstwo).

Domy modlitwy, spólnoty cmentarzowe i kantorackie są zarządzane i reprezentowane przez organy właściwych parafji lub filjałów.

Art. 7. O ile ustawa kościelna nie postanowi inaczej, poszczególne zbory łączą się w djecezje, na których czele stoją senjorzy (superintendenci) lub inne osoby, ustawą kościelną oznaczone.

Art. 8. Członkiem władz kościelnych djecezjalnych (synodu djecezjalnego, wydziału djecezjalnego i t. p.), jakoteż Synodu generalnego i Konsystorza (Naczelnej Rady Kościelnej) mogą być tylko obywatele polscy, posiadający według każdocześnie obowiązującej ordynacji wyborczej sejmowej prawo wyborcze do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 9. Kościół oraz poszczególne djecezje, parafje i filjały są osobami prawnemi prawa publicznego.

(d. c. n.)

MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie Ustawy z dnia 16 Lipca 1920 r. (Dz. U. N. 61 poz. 391) oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa ogłasza Ministerstwo Skarbu z dniem 1-ym Października 1920 roku sprzedaż **4%** Państwowej Pożyczki Premjowej na następujących warunkach:

1. Obligacje pożyczki na okaziciela w odcinkach wyłącznie po 1000 marek polskich sprzedawane będą po kursie nominalnym (al pari) tylko za gotówkę.
2. Stopa procentowa wynosi 4 od sta. Kupony, wolne od podatków od kapitałów i rentowych, płatne są z dołu dnia 1 października każdego roku przez wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasy Skarbowe oraz inne instytucje, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu. Kuponami pożyczki można też płacić cła i podatki państwowe.
3. **W ciągu pierwszych dwudziestu lat, począwszy od 6 listopada 1920, w każdą sobotę wylosowywaną będzie jedna wygrana w kwocie miljona marek polskich płatna bez jakichkolwiek potrąceń przez oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.**
4. W ciągu następnych dwudziestu lat (1940-1960) pożyczka będzie spłacona po kursie nominalnym przez wylosowywanie obligacji łącznie z temi, na które padły wygrane.
5. Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa oraz kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.
6. Obligacje pożyczki będą przyjmowane na przechowanie bez opłaty przez Polską Krajową Kasą Pożyczkową i pocztową Kasę Oszczędności.
7. Po wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka przerachowaną będzie po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla wymiany znaków obiegowych.

Obligacje Pożyczki z 40-ma kuponami rocznemi są do nabycia we wszystkich kasach skarbowych, urzędach podatkowych, oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w kasach kolejowych i wogóle we wszystkich kasach urzędów państwowych i samorządowych, w bankach i we wszystkich upoważnionych miejscach sprzedaży.

Przegląd polityczny.

Delegacja pokojowa, która wyjechała do Rygi na konferencję pod przewodnictwem wiceministra J. Dąbskiego, zdaje się powoli osiągać cel swoich zamierzeń. Po długich dysputach i wykrętnych targach — rząd bolszewicki w osobie przewodniczącego delegacji rosyjskiej—Adolfa Abramowicza Joffe, skłonny jest zawrzeć pokój. Czy ten pokój będzie trwałym — nie wiadomo. Tymczasem obie strony wojujące są zmęczone wojną i dążą do wytchnienia. Jakie będą ostateczne warunki tego pokoju—dotychczas nie wiadomo. Punktami głównymi, wokoło których toczyła się i toczy dyskusja, są przedewszystkiem: granica wschodnia Polski, Wrangel, Litwa, Białoruś i Ukraina. Kwestja Galicji Wschodniej odpadła, gdyż ta przed wojną nie wchodziła w skład byłego Imperjum Rosyjskiego. — Coś ważnego musiało się nadarzyć konferencji, skoro do Rygi zjeżdżają Czyczerin i Sapieha, ministrowie spraw zagranicznych obu państw rokujących.

Pokój zostanie podpisany. Nastąpi to może prędzej, aniżeli się spodziewamy. Ale cóż dalej? — Czy przez to wojna zostanie zakończoną? Stan wojenny, stan niepewnej przyszłości najbliższej trwać będzie jakiś czas i nadal. Choć zapewne wiele rąk porzuci oręż i weźmie się za pług i warsztat,—to jednak duża część kadrowego wojska pozostać musi dalej na stanowisku, aż do czasu, gdy spienione fale wzburzenia wojennego zupełnie się ułożą.

Pokój, który nam gotuje konferencja w Rydze, nie wpłynie zepewne tak prędko i na stan gospodarczy naszego kraju.

Dlatego nie łudźmy się napróżno, by rozczarowanie nie było potem jeszcze większe.

W Warszawie tymczasem w Sejmie Suwerennym toczy się druga wojna, albo druga konferencja pokojowa, jak kto chce.—Idzie mianowicie o uchwalenie Konstytucji Państwa, która z wielkim bólem rodzi się w głowach naszych posłów. Spór w chwili obecnej toczy się o to, czy ma być jedna izba, czy dwie, to znaczy czy ma być jedynie Sejm, czy też Sejm i Senat — ponad nim. A szerszemu ogółowi chodzi już nie o to, kto będzie rządził, ale o to, jak będzie rządził i kiedy wreszcie rządzić zacznie!

W krótkim czasie Sejm nasz zajmie się także projektem Ustawy dla kościołów ewangelickich. Wniosek nagły w tym względzie został już wniesiony do laski marszałkowskiej i drukujemy go w numerze obecnym naszego pisma.

* * *

W zaprzyjaźnionej Francji nastąpiła w ostatnich czasach zmiana prezydenta. Większością głosów został wybrany Al. Millerand, zdecydowany przyjaciel Polaków, który na stanowisku prezesa ministrów francuskich odznaczył się tem, że w krytycznych dniach sierpniowych nie opuścił nas, lecz udzielił wydatnej pomocy.

Z Niemcami stosunki ciągle są naprężone, a to z powodu przyszłego plebiscytu na Górnym Śląsku. Niestety, z krajem, z którym los nam nakazał żyć w najbliższem sąsiedztwie, stosunki nie mogą się ułożyć. I niema nadziei na prędkie załatwienie kwestji spornych tych dwu sąsiadujących państw.

Anglja, która piękne zasady i wzniosłe hasła ocenia zwykle na wagę złota, zaniepokojona jest wewnętrznemi rozterkami w Irlandji. Kraj ten pławi się obecnie we krwi męczeńskiej za swą wolność. My, którzy przeżyliśmy tyle ucisków w niewoli, serdecznie współczujemy irlandczykom w ich walce z bezprawiem i gwałtem angielskim. Niestety względy polityczne nakazują osobom wpływowym i politykom naszym zamilczeć w tej kwestji.

Książki nadesłane.

Nakładem ks. Krupskiego duchownego Polskiego Kościoła Narodowego w Ameryce wyszły dwie broszurki: „Co Rzym dał Polsce“ 1919 i „Sprawy, któremi w Polsce mało się interesują“ 1920.

W pierwszej z nich autor przedstawia ujemny wpływ rządów Kościoła rzymskiego na Polskę, w drugiej—opisuje Polski Narodowy Kościół Katolicki, powstały przed 23 laty wśród polaków-emigrantów w Ameryce, wskutek odłączenia się od Rzymu.

Do omówienia bliższego Kościoła narodowego polskiego w Ameryce—jeszcze raz powrócimy w najbliższym czasie.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

— **Warszawa.** W niedzielę dzisiejszą odbędzie się uroczystość Konfirmacji młodzieży w języku polskim. Bardzo liczna konfirmacja wiosenna spowodowała, że do tej konfirmacji zapisało się tylko 78 osób. Zostaną konfirmowani: Aschbrenner Gustaw, Bauer Edward, Bauer Emil, Bultz Jan, Daab Karol, Elbe Jakób, Gerber Karol, Gotschalk Ludwik, Knedler Henryk, Koch Władysław, Maurer Ludwik, Nerling Alfred, Rahn Gustaw, Rapp Maksymiljan, Schiemann Karol, Schierle Edward, Schmidt Ludwik, Scholl Ludwik, Sommer Kazimierz Jerzy, Stephan Henryk, Stürmer Antoni, Waker Ludwik, Wiedmann Alfred, Wingert Jan, Ziebe Henryk. Czemska Wanda, Donner Amalja, Foltz Wanda, Fröhlich Helena, Hauser Anną, Herauf Marja, Hettel Cecylja, Hollas Rozalja, Kamper Zofja, Koch Eiżbieta, Koch Zofja, Krusche Mirosława, Prakseda Bronisława, Lange Amelja, Lange Karolina, Lefeld Alicja, Leple Natalja, Ludwig Natalja, Miller Emilja, Raschke Jadwiga, Scherli Filipina, Schierle Helena, Scholl Amalja, Stikel Emilja, Streich Lidja, Weil Zofja Dorota Polonja, Wojciechowska Hanna Emilja, Wojciechowska Zofja Wanda, Wolfram Marja Elbieta, Zawadzka Aniela, Boettcher Amalja.

Emerytura dla pracowników Zboru Warszawskiego. Ostatnie Ogólne nadzwyczajne zebranie parafjalne, odbyte w dniu 25 marca r. b. upoważniając kolegjum kościelne do udzielania podwyżek płac pracownikom parafjalnym, w miarę wzmagania się cen pierwszej potrzeby, upoważniło też Kolegjum do obyślenia sposobu zapewnienia starości tychże pracowników przez założenie odpowiedniej kasy emerytalnej.

Kolegjum kościelne, pragnąc wykonać to życzenie ogólnego zebrania, w myśl uchwały swej z d. 10 czerwca r. b., kwestję emerytury przekazało specjalnej komisji w celu opracowania odpowiedniego statutu, dołączając zarazem przepisy emerytalne, istniejące od r. 1858 w Warszawskiej Gminie Starozakonnych, dla odpowiedniego przerobienia i zastosowania ich do naszych okoliczności i potrzeb. Jakkolwiek wspomniana komisja dotąd nie złożyła jeszcze Kolegjum swego w tym względzie wniosku, to jednak spodziewać się można, że sprawa ta, choć w ogólnych zarysach, będzie przez komisję przygotowana i kolegjum będzie mogło odpowiedni wniosek przedstawić do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu, które się ma odbyć w d. 1 listopada r. b.

***

Kolegjum kościelne znowu znalazło się w położeniu bez wyjścia: w kasie zabrakło pieniędzy na niezbędne wydatki bieżące. I znowu znalazła się jednostka ofiarna. Jeden z członków naszego kościoła, który już nieraz cichą ręką wspomógł kościół i instytucje nasze w biedzie, pożyczył kasie kościelnej 250,000 mk. z warunkiem, aby odsetki od tej pożyczki były wypłacane szpitalowi Ewangelickiemu na pokrycie jego nie-

doborów. Nazwiska nie wymieniamy, gdyż wiemy, że wielką przykrość ofiarodawcy byśmy tem wyrządzili. Ale takich czci się i bezimiennie.

Sprawozdanie roczne parafji warszawskiej za lata 1918—1919 wykazuje ogromne niedobory, sięgające kilku miljonów marek. Kol. kośc. nie mając skąd czerpać na utrzymanie kościoła i tylu zakładów dobroczynnych, zaciągnęło pożyczkę na sumę 1.000.000 mk. i inne długi, które na tem miejscu bliżej nie dadzą się wyliczyć. Ale nic to nie pomaga. To są tylko środki połowiczne, nie prowadzące do celu. Drożyzna się wzmaga, spadek waluty coraz większy,—wydatki kolosalne—i znowu może trzeba będzie uciekać się do pożyczki. Doszło nawet do tego, że na ogólnem zebraniu przeszedł wniosek o sprzedaży domu parafjalnego przy ulicy Emilji Plater № 7. Projekt ten jednak, ku pożytkowi parafji, nie został wprowadzony w życie. Bowiem, gdyby tak dalej miało pójść tą drogą, to parafja warszawska wyzbyła by się w ciągu krótkiego czasu wszystkich swych nieruchomości. Ale nie wojna jedynie jest powodem takiego stanu kasy kościelnej. Niedobory były także przed wojną. Przyczyna tych niedoborów leży całkiem gdzieindziej. Bo wszak i inne parafje mają swe budżety wojenne, a jednak takich długów żadna nie posiada. I o ile pod wielu względami Warszawa służy przykładem prowincji, to pod tym względem— wzorem dla innych parafji — posłużyć nie może. W czem tkwi błąd?—Przeciętny parafjanin warszawski nie jest przyzwyczajony do spełniania obowiązków względem swego kościoła. Pojedyńcze jednostki czynią często duże zapisy i legaty,—ogół zaś bardzo mało wspomaga kościół i jego instytucje. Składki obowiązkowe są nieznane. A to wszak powinno być podwaliną finansów parafjalnych. Zakrawa wprost na żart suma 10.000 mk. składek, zebranych w roku 1918 — i 21.000 mk., zebranych w roku 1919. Przecież taką sumę pobierał jeden urzędnik w kancelarji parafjalnej za swą jednoroczną pracę w tym czasie. A obecnie przed zebraniem ogólnem parafjalnem każdy z nas się nad tem zastanowić powinien. Nie pomogą dobrowolne a właściwie—mimowolne składki! Tu musi przemówić obowiązek, a w razie potrzeby i przymus! Jeszcze jednym dowodem za tem przemawia fakt, że w r. 1920, w roku największej drożyzny, po wielu prośbach, błaganiach, zabiegach i odezwach—zebrano około 80.000 mk. dobrowolnej składki! Pozostaje zatem jedyny pewny i niezawodny środek: oprzeć się na ustawie kościelnej i rozłożyć niedobory i rozchody bieżące parafji na poszczególnych jej członków. Warszawska parafja obejmuje w przybliżeniu 3—4 tysięce rodzin. Licząc na każdą rodzinę 300 mk. składki, zebrać powinna kasa kościelna około 1.000.000 mk. rocznie. Niedobory zaś i długi z lat ubiegłych należało by rozłożyć na lat kilka i spłacić je za pomocą składek nadzwyczajnych też obowiązkowych, wynoszących nie mniej jak 50% składki rocznej. I jedną i drugą należałoby podwyższać w miarę wzrastania drożyzny i zarobków. W ten sposób unikniemy wszelkich niedoborów, niepotrzebnych pożyczek i wyzbywania się nieruchomości, które stanowią fundament istnienia całej parafji warszawskiej, oraz zabezpieczymy byt nietylko kościołowi, ale przedewszystkiem naszym instytucjom dobroczynnym, tak w czasach obecnych nam potrzebnym.

Innej drogi do uzdrowienia stosunków finansowych parafji warszawskiej niema.

— Z Łomży. Ks. pastor Mikulski tak opisuje swoje wrażenia z pobytu bolszewików w Łomży.

„Muszę opisać smutne wypadki i szkody, jakie naszej parafji bolszewicy wyrządzili przez te trzy tygodnie ich panowania. Opanowali oni forty i walili z armat na Łomżę. Nasz kościół otrzymał 9 pocisków. Boczne skrzydło kościoła—kawał muru zostało rozwalone, pocisk odwalił kawał sklepienia i dach został zrujnowany. Około 300 szyb w oknach i kilka ram zostało roztrzaskanych. Dach na domu pastorskim kulami podziurawiony. Dno od kuli armatniej wpadło oknem do mego pokoju sypialnego. Bóg mnie cudownie uratował od śmierci. Bo właśnie poszedłem do tego pokoju coś wziąć, ale w tejże chwili opanował mnie jakiś strach i szybko wyszedłem do drugiego pokoju. Ledwiem zawarł drzwi, aż tu w sypialnym pokoju rozległ się huk i brzęk szyb, a jam oniemiał ze strachu. Po chwili otwieram ostrożnie drzwi i widzę rozrzucone szkło po podłodze, a na środku pokoju leży dno żelazne od kuli jakiejś. Serdecznie podziękowałem Bogu za darowane mi życie.

Szyb w pastorskim domu roztrzaskanych jest 37. Dwa tygodnie siedzieliśmy i spali w piwnicach—ja i wielu naszych ludzi. Rabunki wielkie prowadzili żołnierze bolszewiccy po domach. U mnie, dzięki Bogu, nic nie zabrali, tylko owoce w ogródku spożyli. Dopiero w ostatni dzień przed swą ucieczką oficer bolszewicki zażądał sali na kancelarję i pisał z innymi coś pilnego, a nad wieczorem z jakimś strachem wynieśli się. Na drugi zaś dzień, 22 sierpnia nad wieczorem wojsko polskie wkroczyło do Łomży. Moi parafjanie, Mazurzy, zostali zniszczeni. Zrabowano im konie i wozy, zniszczono zboże na polu, bo bolszewiccy żołnierze żeli zboże i z kłosami słali pod konie.

Ta zima będzie ciężka, bo ludzie nie mają czem w polu orać i siać oziminę. Napisałem do Konsystorza o wszystkiem, co się stało i proszę o radę i pomoc.

W kościele przykro nabożeństwo odprawiać, bo na ołtarzu świece gasną, przeciąg okrutny, że ciężko kazanie mówić z ambony.

W plebanji naprawienie okien kosztowało 4,500 mk. W kasie kościelnej niema funduszów. Ludzie trochę złożyli, ale to kropla w morzu. Pisałem do syna w Ameryce*), aby tam zaagitował między ewangelikami o ratunek dla nas.

Słowem, parafja Łomżyńska jest w rozpaczy. Mazurzy moi błagają choć o pożyczkę, bo jej jeszcze nie dostali, a teraz po bolszewikach gwałtem potrzebują"

Porządek nabożeństw w kościele Ewang.-A. w Warszawie.

Dnia 10 października—Konfirmacja w języku polskim o g. 10 rano ks. Rüger.

Dnia 15 października w piątek—nabożeństwo komunijne o g. 9 rano w języku polskim ks. Gloeh.

Dnia 17 października w niedzielę; o g. 9 rano nabożeństwo w języku niemieckim pastor lipnowski—Michaelis—o g. 11 rano—nabożeństwo w języku polskim ks. Loth.

Ofiary. Złożyli na nasze wydawnictwo: p. Wanda Marx 500 mk., dr. Szulc z Żyrardowa 100 mk., p. Julja Schweitzerowa 100 mk.

*) Syn ks. Mikulskiego jest pastorem w Ameryce.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.